

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Sykstuska 1. 40. I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyjne: ul. Kopernika 1. 7. par-
ter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata za „Gazetę Narodową” wynosi:
w Lwowie: za prowincję: na miesiąc: 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mąd i powieści” i „
też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-
mami rocznie premi:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
na prowincji 3 „ 80 „
We Lwowie: za odnośnienie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
przyjmują: **We Lwowie:** Administracja „Gazety
Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokolowskiej
Pasaż Hajsmans; **We Wiedniu:** Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10. Redolf Mosse
Seilerstraße 2. A. Oettel Grünangergasse 12. M.
Dukes Nachf. Max. Augenthaler & Emeric Lesser
I. Wollzeile nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danne-
berg II. Praterstrasse 33. Adolf Chulawski VI.
Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturm-
strasse 9. **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII.
Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Ha-
asenstein & Vogler i G. Danbe & Comp. **W Pa-
ryżu:** C. Adama Ciborowskiego następcy: Pa-
zkowski 14, Cité de Trévis; Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
yczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem
lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub
jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczne** na
wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna kores-
pondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincji 10 hal.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

U przelomu.

IV.

Polaków mało obchodzi dyplomatyczne konszachty, choć i te oczywiście bez wpływu na ich losy pozostać nie mogą. Ale od rozumu politycznego Polaków w czasie dzisiejszego przesilenia, rzecz można, że przyszłość narodu w najbliższym okresie dziejowym zależy. Muszą być zatem trzeźwi, obliczyć się sumiennie z niebezpieczeństwami, które im grożą, z własnymi siłami, ze skutkami swoich czynów i z tem, co się obecnie naprawdę osiągnąć da, nie żądając tego, czego otrzymać w najlepszym nawet razie nie mogą.

Świat cały przynajmniej, że Polacy dali w ostatnich czasach dowody niebawymej dojrzałości politycznej. Nie dali się porwać rewolucyjnej agitacji organizowanej przez socjalistów i przez żydów, a wiedzą nawet, kiedy krew zalewała bruk warszawski, kiedy formalne powstanie wybuchło w Łodzi, wszystkie poważne warstwy narodu i ogromna jego większość tak wyraźnie nad wywołaniem ruchów ubolewały a od ruchów samych stroniły, że najzaciętsi nasi wrogowie musieli przyznać, iż polskiej rewolucji nie było. Nie raczono także hasel, któreby na ród rosyjski obraziły, jego patriotyzm obruszyły, nie wydano choćby na języki wojny państwu rosyjskiemu, a zwalczano system tylko rządowy; owszem szukano porozumienia z najdojrzalszymi żywiołami spośród rosyjskich liberałów, oświadczając gotowość do wspólnej pracy około wspólnego odrodzenia, za wyraźne postawioną cenę ważnego uznania naszych praw narodowych.

Wierzę, że naród polski żadną prowokacją nie da się odwieść od obranego przez siebie postępowania; i tak rzeczą konieczną ze względu na Królestwo, choćby dlatego, że Prusacy czują tylko na sposobność wkroczenia, a wkroczywszy, będą mieli do wyboru dwa zarówno zębne dla nas sposoby postępowania, albo zabór kraju po Wisłę i germanizację na zabój, albo też srogie poskromienie Polaków i oddanie kraju napowrót w ręce rozjuszonej na nas a wzdęconością wobec Prus zniewolonej Rosji. Postępowanie takie jest tem bardziej niezbędnem ze względu na Litwę i Ziemię Ukrainę, gdzie Polacy mogą być narażeni na najstraszniejszy los, mający ich eksterminację wprost na celu, gdzie do wpływu i znaczenia jakiegos dojdzie tylko wtedy, kiedy się okażą żywiołem tąd, zdolnym rozmaite fantastycznie radykalne partje narodowe i wyznaniowe godzić między sobą i w karbach utrzymać.

Nie ze wszystkim odwykliliśmy jednak od rzucania hasel pięknie brzmiących, postępowych, a dla wielu sympatycznych, których doniosłości nie zbadaliśmy wprawdzie uważnie. I tak nie tylko w Rosji, ale także w Polsce powtarza się ustawicznie nie tylko przez socjalistów stawiane żądanie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. W tych nawet krajach ładu stałego, gdzie takie głosowanie w wyszkolonej już wprawie konstytucyjnie ludności zaprowadzono, okazało się rzeczą niebezpieczną, obniżającą poziom ciał parlamentarnych. W Japonii powszechnego głosowania i teraz nie ma jeszcze, a gdy po rewolucji zaprowadzono zrazu we Francji, w Niemczech i w Austrii głosowanie powszechne, wywołało chaotyczne wstrząśnienia i spowodowało absolutystyczną reakcję. Dopiero później na zasadzie cenzyltarnej zaprowadzono izby zdolne ugruntować wolność obywatelską, a gdzie do głosowania powszechnego powrócono, powrócono doń dopiero po długich latach, kiedy się cała już ludność używała wolności nauczyła. W Rosji przejście z bezprzykładnego absolutyzmu do głosowania powszechnego musiałyby najgorsze zrodzić owoce, nowemu równie srogemu absolutyzmowi torować drogę, a żądanie głosowania powszechnego nieszczerze, ze względów taktycznych, to bawienie się z ogniem, które strasliwy pożar wzniesić musi. I w Polsce także wcale nie dojrzałyśmy do głosowania powszechnego, a jeśli przyszła polska reprezentacja ma swojemu zadaniu sprostać, trzeba wprawdzie, aby lud wiejski swoich wybierał posłów, ale trzeba zapewnić w

Izbie wpływ należały klasom zamożnym i oświeconym, zdolnym jedynie losami narodu pokierować.

Trzeba także dokładnie zdać sobie sprawę z tego, czego chcemy, domagając się zupełnej autonomii Królestwa. Gotowi nas złączyć za słowo w sposób, z którego byśmy zupełnie radzi nie byli. Wyobraźmy sobie, że ktoś ustanowi napowrót ciową granicę między Królestwem a cesarstwem, Polaków zamieszkujących Królestwo ogłosi na Litwie cudzoziemcami, od wszelkiego wpływu na sprawy zaniemeńskie i zabużańskie wykluczy.

Wszak to bywało już i stać się znowu może, ale bywało w czasie, w którym w Królestwie żaden przemysł nie istniał. Żadne obywatelskie wolności, żadna ustawodawcza władza warszawskiego sejmu nie mogłyby w państwie zawisłym od obcej potęgi wynagrodzić ruiny ekonomicznej, na którą kraj zostałby skazany. Podobne stosunki doprowadziły niegdyś do nieubłaganej konsekwencji do oregnego powstania, a potem do strasznej repressji; dziś musiałoby się Królestwo ekonomicznie zrujnowane stać widownią najniebezpieczniejszych walk społecznych, ku wielkiej radości naszych wrogów, wołających: żęśny narodem nieoprawnym, do wolności niezdolnym. Prócz tego Polaków zamieszkałych poza Królestwem oddalibyśmy na pastwę. Jeśli przyjdzie do parlamentu rosyjskiego, koniecznym jest, aby tam zasiadała reprezentacja polska jak najliczniejsza. Gdyby naprzykład posłowie z Królestwa zjawiali się tam tylko w razach wyjątkowych, wpływu swojego w niczemby na prawdę na szali rzucić nie mogli.

Domagać się autonomii narodowej i obszernej autonomii prowincjonalnej dla Królestwa musimy, ale rzeczą rozsądną byłoby przystąpić do programu autonomicznego całego państwa, autonomii osobnej innych także prowincji, a przedewszystkiem Litwy — i trzech gubernij południowo zachodnich. Taki program stawiają już niektórzy dzienniki rosyjskie, taki program postawia niezawodnie nie tylko Litwini i mieszkańcy Wołynia, Podola i Ukrainy, ale także Małorosyanie, Finlandczycy, mieszkańcy Kaukazu, Krymu, prowincji bałtyckich, kraju Nadwołżańskiego i Syberji. Tylko przy znacznej autonomii tak dalece różnorodnych dzielnic państwa rosyjskiego może w niem zakwitnąć ład i wolność, a Królestwu polskiemu przypadnie z natury rzeczy większa miara narodowej i krajowej odrębności. Ale nato, aby taki ustrój nastąpił i aby się utrzymał, trzeba, aby posłowie z Królestwa nieustannie zasiadali nie tylko w pierwszych parlamentach, kadebi do ustroju państwa stanowiły, ale i w przyszłym, wspólnym parlamencie, bez którego się już teraz pod żadnym warunkiem obejść nie powinno.

Kiedy liryczna zgoda z rodakami wznajana mojąszowego rozbrzmiewała przed czterdziestoma czterema laty po całej Polsce, dają się dziś dźwięki słyszec rozdźwięki. Część żydów, wyrzekająca się wszelkiej wspólności z naszymi narodowymi celami, balamuci robotników fabrycznych, narażających na nędzę i śmierć, a całemu krajowi najstraszniejszą wyrażają szkodę. Nato odpowiadają wielu chrześcijan hasłami antysemitycznymi. Te hasła stanowią obecnie nam pozostać powinny, mogą nas tylko osłabić i zgubić. Sami praw pozbawieni, musimy każdemu plemienu i każdemu wyznaniu do równoprawnienia pomagając. Ale żydzi zaci i oświeceni, wiedząc, jaka nienawiść do żydów panuje u ciemnych mas, na ogromnych obszarach ziemi, powinni swoim współwyznawcom wytłumaczyć, że dziś, chcąc uniknąć rzezi, muszą się zgodzić na pewne ograniczenia w swoim równoprawnieniu, a nadewszystko winni się wstrzymać od wszystkiego, czemby wybuchły zwrócenie przeciw sobie fanatyzmu spowodować mogli.

Nasze wady narodowe zbyt dobrze światu są znane, bo stały się powodem niejednego głosnego narodowego nieszcześcia. W każdej nie mał doniosłej chwili dziejowej dzielił się na stronnictwa, walczące z sobą tak zacięcie, że zwycięstwo partji wydaowało się rzeczą nierównie donioslejszą od dobra narodowego. Szkalowaliśmy się nawzajem, używaliśmy hasel zgubnych, popełnialiśmy czyny, o których wiedzieliśmy, że sprowadzą klęskę narodową, były tylko zaszkodzić przeciwej partji w narodzie. Młodzież polska zawsze była skłonna najzastęszonych w na

rodzie potępiać, własnego tylko słuchać niedoświadczenia, robiąc politykę na własną rękę, gorąco ukochaną przez siebie ojczyznę w przepaść popychać — a starsi młodzieży nie tylko pobłażali, ale ulegali. Od zgubnej stronnicej zaciękości żadne stronnictwo u nas nie bywa wolnem, grzeszą tem samem radykalni i konserwatywni, demokraci i arystokraci. Być może, że wszystkie narody do tych samych grzechów bywają skłonne, ale w naszem położeniu winniśmy ich się ścięć wystrzegać, a dawne przyrwy odrywają się teraz, kiedyśmy powinni wysilić wszystkie siły swoje, aby dojść do zgodnego wszystkich narodowych żywiołów postępowania, do czynnej solidarności narodowej, a to tem bardziej, że jeśli anarchia rosyjska dalsze jeszcze poczyni postępy, ujdziemy wtedy tylko zgubić, gdy się znajdą w dzielnicach polskich ludzie, zdolni przewodzić i społeczeństwo, umiejące słuchać.

Ale tam, gdzie nie ma żadnych wyników z wyboru instytucji publicznych, trudno o wodzów i o posłuszeństwo społeczne. Wszelkie powagi, czy to jawne, czy to bezimienne, muszą być zarówno samowładzami, każdemu się zdaje, że jego zdanie jest, czy też powinno być zdaniem większości, musi panować chaos wyobrażeń, z którego odnoszą korzyść żywioły anarchiczne, ze szkoda dla kraju i szkoda także dla państwa. Więc rzeczą najpilniejszą, aby ustanowiono autonomiczne urzędy, z wyboru pochodzące. Oczywiście potrzeba organizacji wspólnej całego kraju, sejmu, którego uchwały wyrażałyby jawnie myśl narodu. Ale jak długo takiego sejmu nie będzie, już same wspólne narady naczelników miast i powiatów, pochodzących z wyboru, narady przy których mniejszość musiałaby się zawsze poddać zdaniu większości, wytworzyłyby władzę jawną i legalną, za której wskazówkami cały kraj pójść powinien i niezawodnie pójdzie. Względnie należy, aby większa, jak u nas, karność i zgoda zapanała u owych narodów ościennych, które nam najstraszniejszą naszą narodową zarzucają wadę, gdyby się znalazły w położeniu, w którym pozostaje większa część Polski. Gdzie mamy reprezentację legalną, tam daliśmy już jawne tego dowody, że umiemy być karnymi i solidarnymi, tam stronnictwa ścięrają się z sobą przy tej reprezentacji wyborze i w czasie jej narad, a całe społeczeństwo postępuje w sprawach narodowych solidarnie a zgodnie z uchwałą wybraną przez siebie ciała.

Jeśli będzie Kolo polskie w parlamencie rosyjskim, a musi być, jeśli Polacy do udziału w parlamencie powołani będą, jest rzeczą, o której wszyscy u nas wiedzą, że to Kolo powinno być solidarne i nie pisalnym wcale o tem, gdyby pewne balamucy nie były się już wkradły do odzewu, określających przyszły tego Kola ustrój. Że to byłaby najpoważniejsza na świecie reprezentacja polska, więc tej reprezentacji statutu dla nikogo w Słowiańszczyźnie objętojnym nie będzie, dla Polaków na całym świecie największe będzie posiadł znaczenie.

Otoż zrucono już hasło solidarności w sprawach narodowych tylko Doświadczenie Polaków w Berlinie a zwłaszcza w Wiedniu świadczy o tem aż nadto wyraźnie, że solidarność tak ograniczona nie przyda się praktycznie na nic. Nic nie pomoże narodowi, że posłowie polscy będą głosować jak jeden mąż tam, gdzie chodzi o prawa nasze, jeśli będą głosować sami, jeśli nie poparci przez inne wpływe żywioły nie osiągną innego skutku swoim głosowaniem nad ten, że zaniósł protest przeciw krzywdzie. Samymi protestami nic się nie zdobywa i owszem można przeciw sobie wywołać rozdrażnienie i stać się mimowolnym powodem sroższego jeszcze swoich ucisku. Jeśli się posłowie polscy w rosyjskiej konstytucyjnie, albo w ogóle w jakimś rosyjskim parlamencie zjawia, to nie na to, aby lamentować i protestować solidarnie, ale na to, aby jak największą miarę dóbr i praw dla narodu swojego uzyskać. Na to, aby to móżd uczynić, muszą nabyć powagi i dzięki temu znaleźć przymierza. Jeśli zaś jedna część Polaków będzie głosowała z radykalną lewicą a druga z umiarkowaniem centrum, jeśli jedni będą sprzyjać rządowi, zwalczającemu przez drugich, jeśli dążąc do rozmaitych celów społecznych w sprawach wielu zwalczać się będą jawnie w obec obcych, nikt o sojusz

z Polakami dbać nie będzie. Polskie interesy pójdą koniecznie w poniewierkę. Tylko solidarność członków Kola polskiego we wszystkich sprawach może temu Kolu zapewnić znaczenie, umożliwić pożyteczną dla narodu służbę. Ta solidarność Polaków po obcych parlamentach i solidarność przy urnie wyborczej tam wszędzie, gdzie może być wybranym kandydat naszymu narodowi obcy, albo solidarność tamtej, parlamentarnej nie uznajęcy, są to rzeczy dla jednostek często bolesne, ale dla sprawy powszechnej konieczne; uznać tę solidarność jest obowiązkiem bardzo ciężkim, ale obowiązkiem, który wypełnić musi każdy Polak, miłujący istotnie Ojczyznę, nie przekładający ponad Ojczyznę hasel jakichś kosmopolitycznych, stronnicej zaciękości, albo miłości własnej.

Powtórę powiedziano, że w razie wyborów do palamentu rosyjskiego ma być narodowym kandydatem uznany ten tylko, kto się z góry za pewnym programem postępowania oświadczy. To znaczy wykluczać z góry z solidarnego Kola tych, którzy mają odmienne zapatrywania polityczne, choćby się okazało, że stanowią większość spośród polskich posłów. — Albo też to znaczy obowiązać z góry Kolo do postępowania, które może się na miejscu okazać dobrem, ale które może się także okazać zgubnem dla sprawy narodowej — Nie tamtejd drogą! — Kandydatem narodowym będzie każdy Polak, który oświadczy, że do solidarnego Kola przystąpi. Zwolennicy rozmaitych programów mogą się zwalczać jawnie przy wyborach tam, gdzie wybór kandydata narodowego wcale niezem zagrożony nie jest; — w innych okęgach wyborczych musi nastąpić porozumienie przed wyborami, przy urnie muszą wszyscy występować solidarnie. Jak się Kolo zjedzie spotkać, się poraż pierwszy wystąpi najdalszych okolic, obrońcy najrozmaitszych przekonań — dowiedzą się tam dopiero postowie o nieznanym sobie stosunkach i potrzebach, rozpatrz się w położeniu jakie zastaną, wejdą w styczność z innymi stronnictwami i na tej podstawie powezną uchwałę co do swego przyszłego postępowania. Na Kole każdy będzie swego zapatrywania bronił, stoczy walkę o swoje przekonania, ale wszyscy pochylią czoło przed uchwałą większości.

Przedwcześnie trzeba mówić o Kole polskiem w Petersburgu czy Moskwie, do którego może nigdy nie przyjdzie. Nikt nie zna dróg, któremi Oparność poprowadzi nasze społeczeństwo do chwili, w której przyjdzie dla większości polskiego narodu czas na polityczne czyny. Kto wie, może krwawa anarchia zapanuje w Rosji i Polskę także w swój wir porwie; kto wie, może sroższy jak dotąd ucisk zapanuje chwilowo i samodzięzawie, poparte pruską przyjaźnią i nawet pruskim bagnetem, zanim runie, sprawi sobie biesiadę bezprawia. Kto wie, a nieostrożna i dumna ręką niemieckiego cesarza może dziś jutro rozniecić pożar strasliwy, w którym być może, sam sponie — ale z którego żagwie płonąże na naszą lecieć będą głowy; więc nam się uzbroid w hart, w cierpliwość i rozum, a strzedz się przed zbytniem politykowaniem, pilnować powszedniej roboty, uczyć się i pracować, szukać wszystkiego, co nas powośnić może.

SPEKTATOR

Sprawa szkolna w Królestwie.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Warszawa 6 sierpnia.
Na zebraniu u hr. Krasńskiego w dniu 11 lipca, jak wiadomo, 57 głosami przeciwko 3 wyrażono przekonanie, że w interesie naszego społeczeństwa należy wytywać na powrót młodzieży do szkół z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, przyczem z naciskiem podkreślono konieczność dalszego protestu na innej drodze przeciwko istniejącemu w obecnej szkole stanowi rzeczy, oraz potrzebę dalszych nieustannych starań o szkołę narodową polską.

W kilka dni później (15 lipca) nad sprawą strajku szkolnego obradowało liczniejsze grono przedstawicieli warszawskiej palestry. Głosy mówców były podzielone: jedni przemawiali za koniecznością utrzymania strajku, drudzy byli zdania, że młodzież powinna wrócić do szkoły. Obrady

przeciągnęły się do późnej godziny, przyczem mecenas Pępolwski, poparty przez kilku najpoważniejszych przedstawicieli adwokatury warszawskiej, zaznaczył z naciskiem, że zebranie to uważane być może tylko jako zwolane w celu wymiany zdań i wyjaśnienia kwestji i że żadnego głosowania być nie powinno, większość jednak wypowiedziała się za koniecznością głosowania, na skutek czego ci, którzy uważali zebranie za uprawnione i tylko do wymiany zdań, w liczbie 26 zebranie to opuścili. Na sali pozostało około 100 osób. Gdy pod głosowanie poddano wniosek, wypowiadający się za dalszym trwaniem bezrobocia szkolnego, znaczna większość obecnych uchyliła się od głosowania, a tym sposobem wniosek za utrzymaniem bezrobocia szkolnego został przyjęty większością 27 głosów na 31 głosujących!

Takim jest rzeczywisty przebieg t. zw. wiecu adwokackiego, o którym później w mieście opowiadano, że wypowiedział się za strajkiem 246 głosami na 266 głosujących. Cyfry powyższe podano nawet jeduo z pism galicyjskich.

Metoda, stosowana przez pisma galicyjskie, popierające strajk szkolny, a polegająca na tendencyjnym fałszywym przedstawianiu spraw warszawskich, ujawniła się jeszcze dobitniej w następującym nader ciekawym i pouczającym wykładu.

W nr. 332 *Słowa polskiego* z d. 19 lipca podany został w dosłownem brzmieniu rzekomo autentyczny tekst rezolucji, powziętej w sprawie szkolnej przez liczniejsze kolo osób, zebranych w jednej z miejscowości podmiejskich. Punkt drugi tej rezolucji ogłoszony był w *Słowie polskiem* w takich słowach: postanowiono wyrazić „jak najsilniejsze potępienie dla taktyki tych panów, którzy w porozumieniu z rządem wpływają na opinię publiczną, posilując się w tym celu prasą, w której w obec sto-unków cenzuralnych niepodobna im odpowiedzieć”. — Z powodu zawartej w podkreślonych wyrazach insynuacji zwrócono się do kierowników owego zebrania z należytym zastrzeżeniem i prośbą o stosowne wyjaśnienie. Od jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tego zebrania otrzymano też oświadczenie, że podkreślonych wyrazów w powziętej rezolucji nie było wcale, że zostały one samowolnie wprowadzone do tekstu, ogłoszonego przez *Słowo Polskie* i że z tego powodu odpowiednie sprostowanie, polegające na podobny manewr pisma lwowskiego czy też jego warszawskiego korespondenta, zostało ze strony uczestników zebrania wystosowane do redakcji *Słowa Polskiego*.

Stwierdzając ten istotny stan rzeczy, można tylko wyrazić najwyższe zdumienie, że *Słowo Polskie* w sprawach takiej poważniejszej wagi korzysta z usług korespondenta, nie cofającego się przed podobną oczywistą nieprawdą. Ale jest to widocznie, jak powiedzieliśmy już, przyjęta w wielu dziennikach systematycznie metoda.

Twierdzenie, że cenzura nie pozwala zamieszkać artykułów za bezrobociem szkolnem, jest wręcz nieprawdziwym. Ataki zwolenników strajku bynajmniej nie napotykały trudności ze strony cenzury; dość powiedzieć się w tym względzie na przedostatni nr. „*Przełajdu Pososzechnego*”, będący jedną brutalną napaścią, pełną fałszów i paszkwilowego zacięcia. Tłka możność wypowiedzenia się w prasie za strajkiem lub przeciwko niemu jest rzeczą pożądaną w interesie ogólnej swobody dyskusji, która oczywiście powinna być jaknajszerszą z obu stron i w niczem nie łamowaną przez cenzurę bez względu na to, czy chodzi o ten lub ów pogląd na sprawę. Natomiast każde ostrzejsze wyrażenie się o dzisiejszej szkole w artykułach przeciwko bezrobociu szkolnemu jest bezlitosnie kroślonem przez cenzurę; dość przytoczyć trudności, jakie pokonać musiała redakcja *Biuletynu Warszawskiego*, chcąc przeprowadzić znany artykuł prof. Askenazego o bezrobociu szkolnem, nawołujący młodzież do powrotu do szkół, a stanowiący długi akt oskarżenia przeciwko dzisiejszej szkole rządowej w naszym kraju.

A jednak gołosłowny ten zarzut, że cenzura nie pozwala pisać za utrzymaniem strajku, ma niby to tłumaczyć stanowisko, zajęte przez pewną część prasy, która postanowiła zamileć całą

3

Znakomitości

szkło z żyła

przez

M. P.

(Ociąg dalszy.)

Państwo Trąbzczyńscy posiadali synka jednaka. Młodzian przystojny, utrefiony, elegancki i wogóle fizycznie nadzwyczaj udanie rozwinięty, był w gruncie rzeczy skończonym niezdara. Dolcio — tak się zwał młodzieniec — uosabiał, rzeczy można, przyszłowiowi troski i pocięchy rodziców. Matka poczciwa, lecz o niezbyt bystrym umyśle, ze stronnicej zacięła zresztą wszystkim matkom wspólną, upatrywała w wyperfumowanym benjaminku wszelkie możliwe zalety duszy i ciała, ojciec, zaprzęgnięty bez przerwy walką ze swemi mikrohami, losami syna nie wiele się zajmował. Nadto należał on do owej wygodnej kategorii ojców, którym się zdaje, że syn, rodzony syn, chociażby z wąsem poa uszy sięgającym, szpakowatą czupryną lub łysiną jak talarz, wcale ojca pozostaje zawsze tylko synem, syniem, uległym dzieckiem, którym według woli a nawet

i kaprysu rozporządzać można. Tak więc i Dolcio w stępałej wyobraźni stetryczalego pana Tomasza pozostawał zawsze Dolciem, niemal tym samym z przed laty blisko dwudziestu, o pantalonkach z rozporkiem i buzią powidlami zamurdzana.

— Dzieciakiem niechaj się matka zajmuję — mawiał z godnością pan Tomasz — dziecinna izba, pieluszki, bajeczki, to kobiecie sprawy, a męską rękę należy oszczędzać na przyszłość, tak jest, na przyszłość — kończył pan Tomasz — *für die Zukunft*.

Owa *Zukunft* jednakże zbliżała się szybko, o wiele szybciej nawet, niżby tego pragnął wierzchnie swoją osobą zaprzęgnięty farmaceuta.

Malec z błyskawiczną szybkością wyrastał na drągala, w szkołach zbierał skwapliwie „dwójke” na przemiany z „trójkami”, cmił papierosy jak kapral, podkręcał gęsto zasiane wąski i wreszcie bez wszelkich naukowych teoryj, a więc jedynie — jak mniamać można — drogą empirycznych badań wiedziony, przyszedł do poznania pewnych tajemników z olbrzymiej dziedziny przyrodniczej wiedzy. Najbliższym wynikiem owego samopoznania było nieodzowne wydalenie ze służby niejakiej Polusi, dziewczeczki zatrudnionej u państwa Trąbzczyńskich przy tak zwanych

„pokojach”, dodamy dla dokładności, osobki wcale nie szpetnej i figlarnej.

— No — wyrzekł wówczas z pobłażliwością powiadomiony o fakcie pan aptekarz — no, nie w tem znowu tak straszno, chłopak przecież kiedy niekiedy bryknąć musi, zdarza się to na świecie nieraz... *ja, es kommt vor...*

Polusię zastąpiono Jagusią... już tym razem gwoli spokoju domowego dziejowca ospowata, zezowatą i niemożliwie niezgrabną i sprawa zdawała się być załatwioną. Tymczasem tłumek — tak zwie się każda niezdarza pokojówka — Jagusia „wyharatała” (o tłumokach tak się mawiać zwykło) połowę szkła i porcelany, przepaliła co drugą sztukę bielizny, do prasowania jej powierzonej, ale losu swojej poprzędniczki nie uszła i ona.

Tym razem pan Tomasz wyszedł z równowagi duchowej, gromkim głosem stwierdził że: *so etwas kommt nicht vor*, swojego Dolcia nazwał całkiem słusznie ostatecznym błaznem i wnet też poczynił starania, aby go umieścić poza domem.

Z tą chwilą rozpoczęła się w życiu domowym państwa Trąbzczyńskich nowa epoka. Strony pan Tomasz wśród ciągłych utyskiwań na zdrowie, uzyskał dla swych rozpaczliwie nudnych monologów przedmiot dodatkowy, a było nim

rozwlekle, nie kończące się nigdy, wyrzekanie na syna.

— Lamparta na starość się doczekałem — powtarzał setki razy, gdziekolwiek tylko słuchacza znalazł — lamparta i nicponia, tyle trudów, pracy, kosztów wychowania i wszystko na nic.

Tak mawiał pan Tomasz, mawiał głośno i hałaśliwie, owym pustym dźwiękiem, ulgę sobie sprawiając, a natomiast poczciwa pani Tekla nie mówiła nic, nie narzekała wcale i chyba poduszka biedaczki w bezsenne noce łzami zwilgociona bywała jej grzącej troski jedną powiernicą.

Wtedy to oprócz gderań męzowskich nie tylko nudnych, lecz i moralnie bolesnych, przybywał jeszcze jeden kłopot, którego symbolem była właśnie owa cukierniczka czy solniczka, „kasa” przewzana i na dnie kufra starannie przechowywana. Dolcio podrasłał, męziął i nie dziwiota, iż w następstwie owego tak pomyślnego rozwoju, do kasy matczynej odwoływał się coraz to częściej. Stary aptekarz Wertima swego w szczelnem zamknięciu trzymał, syn młodzieńszek nie tyle może zepsuty, jak raczej lekkomyślny, bujnej fizyczności unartwiac banajmniej ochoty nie miał, więc też i tutaj, podobnie jak to zresztą z reguły na świecie się zdarza, poczciwie serce matczyne i biedna jej z krajcarowych

oszczędności zasilana kasa, ucierpiała najwięcej. Staruska odmawiała sobie wszystkiego, każdy czerpek po razy kilkanaście bywał cerowany i nicowany, nieszczęśna kasa jak cytryna wyduszana, ale wraz z tymi zabiegami przybywało i jej samej, chociaż niepostrzeżenie, mnóstwo zmarszczkó w na czole i srebrnych kosmyków we włosach!

W dworku podmiejskim, z pozorów za możnym i wesolym, wszelka uciecha znikła, a troska zagospodarowała się na dobre.

Rzecz dziwna, jak często ludzie na tym lichym już z natury świecie, ludzie zresztą rozważni i stateczni, przed burzami losu szczęśliwie ochronieni, zrekrbys ni to z amatorstwa, sami sobie życie zatruwają. Tak też i w domostwie owem, zielenią umajonem, słonecznymi promieniami ozłoceniem, miast spokoju błogiego, zapanowały swary, wyrzekania nieustanne, bądź na prawdziwe, bądź też urojone niedole i w miejsce pogody duchowej, ludzium u schyłku życia tak bardzo upragnionej, wiała z każdego kąta siedziby tej nieznosna atmosfera zgryzoty, ospalosci i nudy.

(C. d. n.)

sprawę, a nawet nie podała żadnej wzmianki o ogłoszeniu w d. 23 lipca we wszystkich kościołach znanego listu ks. arcybiskupa do rodziców polskich.

Zresztą zwolennicy strajku rozporządzają całym aparatem agitacyjnym, bogatą literaturą anonimowych kół i związków, terrorem, szerzonym przez hektografowane świstki i pseudo-powagę wyroków skazujących na infamie ludzi, osmielających się mieć inne zdanie w sprawie szkolnej. Tak n. p. w odeswie związku unarodowienia szkół z d. 26 lipca b. r., oświadczyły się w ostrych wyrazach przeciwko „intrygantom i zaprzędanym rządowi wyrodkom”, znajdujemy notatkę, że „pierwszy nakład tej odeswy, datowany 16 lipca, rozszedł się po kraju w 18 tysiącach egzemplarzy”.

A że dzięki długoletniej niewoli odwaga cywilna nie jest naszą cnotą narodową, nie więc dziwnego, że tego rodzaju propaganda jest daleko skuteczniejsza, aniżeli propaganda jawna w prasie warszawskiej. W polemice jawnej trzeba bądź co bądź używać pewnych argumentów, tu wystarczy wymyślać swoim przeciwnikom, zrzucać na nich oszczerstwa i grozić infamją. (z)

Korespondencje.

Rzym 5 sierpnia.

(Rocznica wyboru i koronacji Piusa X. — Dwa nuncjusze w Rzymie. — Pogłoski o rzekomej śmierci króla. — Spiegostwo austriackie na wodach włoskich. — Osobliwe względy dla eksministra-de-fraudantia.)

W dniu dzisiejszym Pius X rozpoczyna trzeci rok swego pontyfikatu. W bazylisce watykańskiej i w innych kościołach tutejszych odbyły się z tej okazji nabożeństwa. Papież zczył sobie, aby rocznicę obchodzić jak najkrośniej. Nie było też żadnych nadzwyczajnych posuchan i przyjęć. Jedynie zezwolił ojciec św., aby u bramy bronzowej ustawiono kompanię gwardii szwajcarskiej, a na dziedzińcu św. Damazego przystawiono kapeła żandarmerii papieskiej. Do odwłania wszelkich recepcji skłoniła też papieża choroba jego siostry. Na szczęście pna Sarto ma się już znacznie lepiej i za parę dni będzie mogła opuścić łóżko.

Pius X otrzymał depesze z życzeniami od wszystkich prawie monarchów. Bardzo serdeczny telegram nadesłał cesarz Franciszek Józef. Przesłał też depesze gratulacyjne od rządów, z którymi papież utrzymuje stosunki dyplomatyczne, od kardynałów, biskupów i bardzo wielu wybitnych osób ze świata katolickiego. Słyszałem, że nieco okazale będzie obchodzona w Watykanie rocznica koronacji Piusa X, która przypada na środę, 9 bm. Papież przyjmie kardynałów, przełożonych zgromadzeń zakonnych i prałatów.

Bawia obecnie w Rzymie dwaj nuncjusze apostołscy: hiszpański, mons. Rinaldi, i austriacki, mons. Granito di Belmonte. Zabawia tu oni przez czas dłuższy, a przed odjazdem otrzymają od papieża nowe instrukcje. Nuncjusz wiedeński odbędzie kilka konferencji z papieżem i kardynałem sekretarzem stanu. Głównym przedmiotem rozmów będą sprawy kościelne na Węgrzech.

Przez cały dzień wczorajszy krążyły po Włoszech pogłoski, iż król Wiktor Emanuel jadąc samochodem z St. Anna di Valdieri do Aosty, uległ ciężkiemu wypadkowi; następnie rozszedła się wieść o śmierci króla. W Rzymie powstał popłoch, osobiście na giełdzie. Tłumy obiegły ministerstwa, urzędy telegraficzne i redakcje dzienników. Po kilku godzinach niepewności zostało ogłoszone oficjalnie sprostowanie Agencji Stefaniego, donoszące, że król w ciągu dnia wczorajszego wcale nie wyjeżdżał z St. Anna i że dopiero dziś wieczorem wybierze się na łowy przez Aostę do Valsavarana. Fałszywa pogłoska dotarła i do Watykanu. Gdy papieżowi przedłożono urzędowe dementi, rzekł: „Dziękuję Bogu, że oszczędził Włochom nowego nieszczęścia”.

Dzienniki tutejsze podają z całą stanowczością wieść nieprawdopodobną, jakoby król Madaleny (w zatoce Genueskiej) widziano ustrajki okręt wojenny, na który miał zwrócić uwagę włoski okręt królewski „Coalit”. Komendant tego parowca doniósł o fakcie za pomocą telegrafu bez drutu admirałowi Guallero, znajdującemu się na pokładzie pancernika „Regina Margherita”. Pancernik austriacki miał długi czas płynąć za „Coalitem”, który przebywał 12 mil na godzinę.

Od pewnego czasu słyszy się tu wiele o szpiegostwie austriackim na wodach włoskich. Poważny „Giornale d'Italia” donosi, że przed kilkoma dniami znaleziono w przystani weneckiej, w t. zw. „bacio”, przy obwarowanych dokach jacht z chorągwią austriacką. Po długim pobycie tamże jacht odpłynął w stronę Malinocco. Tam spuszczono na wodę dwa „cutters” i lekkie parowczyki. Ludzie, płynący nimi, wyładowali na brzegu gdzie spożyli śniadanie. Następnie „cutters” powróciły do jachtu, który odpłynął całą siłą parą. Nadto donosi „Giornale d'Italia”, że niedawno widziano na wodach weneckich 4 małe parowce austriackie, które krążyły dokoła fortów. Każdemu parowcowi towarzyszył torpedowiec. Gdy wyszła na jaw zdrada marynarza Pozzi, poczyniono pewne zmiany w nadmorskich fortach weneckich. Otóż dzienniki tutejsze donoszą, że Austriacy pragną wybać od nas zmiany.

B. minister oświaty, Nunzio Nasi, który po pełniwszy za czasów swego urzędowania szereg kradzieży, umknął za granicę, zanim zdłoga go aresztować. „Szkano” za nim przez rok, lecz bezskutecznie. Signor Nasi odbywał przjazdki po Szwajcaryi, Francji, a nawet Włoszech i jakoś nie dostał się w ręce sprawiedliwości. Co więcej: signor Nasi przebywał przez parę dni w samym Rzymie, no i odjechał w kierunku „nieznany”. To już skandal niebywały! Dzienniki niezależne nie są słusznego oburzenia na władze, które rozmyslnie unikają ujęcia eksministra „kompromitowanego”. Widocznie są dygni tarze, którzy się obawiają rewelacji Nasiego. „Giornale d'Italia” donosi, że w prokuratury i ożnigie ważne dokumenty, stwierdzające oszustwa Nasiego. Piz-d roku, w sierpniu otrzymał prokurator gener. Caprino list od pewnego dostojnika z Aix les Bains z doniesieniem, że Nasi przebywa pod zmienionym nazwiskiem w tej uroczej miejscowości, odwiedzanej przez bardzo wielu Włochów. Nie uwierzono temu doniesieniu; aż dopiero teraz, gdy defraudant był widziany w stoicy w ubraniu, że mógł on też przebywać w „niebezpiecznym” dnu Aix les Bains.

K. Rossocyc.

O „część” dziecka.

Zdarzył się niedawno w Wiedniu wypadek następujący: Pewien chłopak obit pięcioletnią dziewczynkę spiczarką i rzucał na nią kamieniami. Wówczas dziewczynka wniosła przez ręce swego ojca a przeciw owemu chłopakowi skargę o obrazę czci. Akta odstąpiono w dalszym ciągu prokuratury państwa z powodu przekroczenia przeciw bezpieczeństwu ciała. Zanim jednak sprawa wzięła ten obrót, sędzia, przed którego przyszła sprawa o obrazę czci, zakwestyonował, czy dziecię pięcioletnie może być wogóle obrażone i czy wogóle można mówić o czci dziecka i jej obrażeniu przed szóstym rokiem życia, a więc przed terminem jego wstąpienia do szkoły.

Nad zasadniczą tą sprawą zastanawia się Maks Burckhard w obszernym artykule, zamieszczonym w „Neue freie Presse”.

Zdaniem autora tego artykułu jest ustanowienie tej granicy wcale zupełnie dowolne i nie da się usprawiedliwić, że dopiero z wstąpieniem w szeregi społeczeństwa zaczyna się dla każdej jednostki obowiązek strzeżenia czci i że chwile tę oznacza dzień wstąpienia do szkoły. To usadnienie wydaje się w obu kierunkach bardzo niedostateczne. Nie mniej jednak sędzia musiał wogóle mieć przed oczyma pojęcie „infantia”, tak, jak je prawo rzymskie rozwinęło a ustawa austriacka przyjęła. Tu ustanowiony jest koniec siódmego roku jako granica, przed którą dziecko „nie mają używania rozsądku” i są stąd niedoln i do czynienia lub przyjmowania zobowiązań i do objęcia posiadania.

Ale z tą „zdolnością do działań prawnych”, określoną w prawie cywilnym, nie ma niniejsza kwestya nie wspólnego; raczej mogłoby tu — jak powiada autor — znaleźć zastosowanie starogermańskie pojęcie, wyrażone w mistrza Gottfrieda „Tristiane”, gdzie rok siódmy jest określony jako czas, w którym Tristan „rede und ouch gebar vernemem kunde und ouch vernam”. Z siódmym rokiem przechodził chłopak z komnat niewieścich między mężczyzn, z siódmym rokiem zasądano go „do księżki”.

Na pierwszy rzut oka wydaje się słowo „część dziecka” nieco dziwnem, a widok dziecka, broniącego swej czci przed sędzią, wprost śmiesznym. Przy bliższym jednak przyjrzeniu się musimy wyznać, że nie ma nic szczególniejszego w tem, gdy się mówi o czci dziecka, niż gdy się mówi o czci dorosłych osób i że nie podoba nam się oznaczyć granicy, od której ludzka „część” zaczyna obowiązywać.

Przedewszystkiem należy pamiętać, że ustawa austriacka każdą obrazę, popełnioną słowem i ruchem, oraz cielesną zniewagę, przyjmującą o tyle, o ile ona nie pozostawia widocznych znaków i następstw, poddając pod jeden ogólny paragraf obrazę czci, a że u dziecka każda czynna uwaga, a nawet obawa przed nią, może być uważaną także jako zagrożenie bezpieczeństwu zdrowia. W ten sposób jednak pytanie, czy dziecko może być przedmiotem obrazę czci a podmiotem skargi o jej obrazę, zostało tylko ominięte a nie rozwiązane. Chodzi tu mianowicie o „część”, zasadniczym więc jest pytanie, czy dziecię ma część. I jeśli jej dziecię nie ma, to nie ma także obrazę czci, nie ma — skargi ani też kary za obrazę czci. To jest przecież jasne.

„Jasne” jest ze stanowiska prawnego. Ze względu ogólnoludzkiego jest to jednak nonsens. Bo nie o to tu chodzi, czy dziecko ma część, lecz o to, czy ono potrzebuje ochrony przeciw czynnym zniewagom, razem i obelgom ze strony osób, które nie są jego wychowawcami, ani też nie znajdują się w takim szczególnym stosunku, iżby miały prawo lub obowiązek wkroczyć w sprawy ich wychowania. I wówczas nie będzie się potrzeba wcale zastanawiać, aby odpowiedzieć, że dziecko takiej ochrony koniecznie potrzebuje. Nietylko ochrony przeciw biciu, bo to dają w ostateczności postanowienia ustawy karnej o występach przeciw bezpieczeństwu ciała, lecz przedewszystkiem ochrony przeciw nieustanowionym obelgom i hańbom. Inne jest stanowisko „prawne”, a inne musi być stanowisko ogólnoludzkie. Wiadomo, że wszelkie wrażenia utrwalają się na długo w duszy dziecka i choć się pozornie z czasem zatną, mogą jednak po pewnym czasie z dawną, pierwotną siłą wystąpić. Wiadomo, że tak: wrażenia z lat dzieciństwa mogą być przyczyną chorobliwych objawów w życiu człowieka dorosłego. Wiadomo wreszcie, jak łatwo przyswajają sobie dusza dziecka poczuć wyrażone mu krzywdy. Więc czyż można pozwolić, by dziecisku stało się ofiarą brutalnych „zar-tów” pierwszego lepszego niedostatk, by znosiło razy i obelgi, objawy złego humoru?

Tak, mógłby ktoś powiedzieć, jest właśnie luka w naszym ustawodawstwie karnej, ale nie można karać z powodu obrazę czci, gdzie tej czci wcale nie ma. Nie brak jednak przepisów w prawie karnej — ich jest raczej za dużo; — ale gdzie jest część tak bardzo wielu dorosłych ludzi którzy wnoszą skargi o jej obrazę? Skargę może wnieść nawet człowiek najbezbętniej-szy, gdy mu się pewną nieuczciwością zarzuci a on przypadkowo tej właśnie nieuczciwości nie popełnił. A tylko dziecię ma być bezbronne, dlatego, że nie ma czci? Wszakżeś pobudki, dla których ludzie dojrzały wnoszą skargi o obrazę czci, są najrozmaitsze i z wozą ich najczęściej nie mają one wspólne. Więc tylko u dziecka trzeba się pytać o część? Tylko dziecko można bezkarnie krzywdzić i hańbić, może nawet czynnie znieważać, byle tylko nie miało stąd śladow lub nie doznało nerwowego wstrząśnienia? Tego chyba nikt poważnie nie zechce twierdzić.

Kronika.

Łódź, dnia 9 sierpnia 1905.

Kalendarz.
We czwartek 10 sierpnia. Wawrzyńca M. — Gr. kat. Prochora i Nik. — Kal. słow. Wawrzyńca. Wschód słońca 4:54, zachód 7:18.
W piątek 11 sierpnia. Zuzanny Panny. — Gr. kat. Kallinyka. — Kal. słow. Włodzimira. Wschód słońca 4:55, zachód 7:11.
W sobotę 12 sierpnia Klary P. — Gr. kat. Syły Ap. — Kal. słow. Sławy bł. Wschód słońca 4:57, zachód 7:09.

Do dzisiejszego numeru dołączamy **Tygodnik mór i powieści** dła tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Na pogrzeb** ś. p. metropolity mohylowskiego, ks. arcybiskupa Jerzego hr. Szembeka, który obędzie się w Poremie w czwartek dnia 10 bm. o 10 rano, wyjeżdżają ze Lwowa ks. arcybiskup Teodorowicz i ks. kanon. Adam Sapieha.

— **Mianowania.** Minister oświaty przysłał VIII rangę nauczycielem głównym sem. nauczycielskich: ks. Józefowi Boczarowi i dr. M. Kocubie w Lwowie, Leopoldowi Wilhelmowi, Bron. Skoczowi i

Konst. Bieleckiemu w Rzeszowie, ks. Franc. Skarbowskiemu i Antoniemu Rotterowi w Stanisławowie, Kazim. Radwańskiemu w Sokalu, Tad. Czaykowskiemu i Bol. Łazarowskiemu w Tarnowie, dr. Włodz. Kocowskiemu we Lwowie i ks. Maks. Kopce w Przemysłu.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł starszego weterynarza pow. D. Marka z Tarnopola do Bohni, a weterynarza pow. Stanisława Wagnera z Bohni do Czorkowa.

— **Poprawce egzamina dojrzałości** (ustne) w seminariach nauczycielskich odbędą się:

w seminariach męskich: we Lwowie 15 września; w Krakowie 20 września; w Krośnie 16 września; w Rzeszowie 21 września; w Samborze 14 września; w Sokalu 22 września; w Stanisławowie 22 września; w Tarnopolu 15 września; w Tarnowie 25 września; w Zaleszczykach 30 września; w seminariach żeńskich: we Lwowie 12 września; w Krakowie 19 września; w Przemysłu 15 września.

Całe egzamina dojrzałości odbędą się w dwóch seminariach a to w Samborze egzamin piśmienny 11 września, egzamin ustny 15 września, a w Tarnowie egzamin ustny 27 września.

Kronika lwowska.

— **Pięgrymka** na Kalwaryę Pałacową (pod Przemysłem), wyruszyła pieszko dziś rano ze Lwowa po mszy św. w kościele OO. Karmelitów. Pątnicy przenoćją w Gródku.

— **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 10 bm. o 6 wieczór.

— **Izba lekarska.** Przy wyborach do izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej zostali wybrani członkowie: ze Lwowa: dr. Edward Gerard Festsberg, dr. Henryk Mehrer, dr. Jan Pappe i dr. Włodzimierz Sieradzki; z powiatów: dr. Kowalski Michał ze Stryja, dr. Szczepan Mikołajski ze Lwowa, dr. Jakób Moszkowicz ze Lwowa, dr. Władysław Piaszkiewicz z Kolomyi, dr. Zygmunt Smolarski z Przemysłu, dr. Adolf Siócki z Czorkowa, dr. Stanisław Zasacki ze Szczerowicy i dr. Aleksander Żukowski ze Stanisławowa; zastępcami ze Lwowa: dr. Izidor Feuerstein, dr. Adam Sołowij, dr. Michał Świątkiewicz i dr. Zdzisław Szydłowski; z powiatów: dr. Józef Gold ze Złoczowa, dr. Bronisław Kozłowski z Drohobycza, dr. Stanisław Krasowski ze Stanisławowa, dr. Zenon Lewicki z Kolomyi, dr. Eugeniusz Ozarkiewicz ze Lwowa, dr. Stanisław Ruzicka z Niżankowic, dr. Ryszard Wilson z Kopyczynie i dr. Włodzimierz Witosiński z Tarnopola.

— **Opłata od widowisk.** Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, pozwalającej gminie m. Lwowa na pobór opłat na cele dobroczynne od kart wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty i inne widowiska.

Kronika krajowa.

Z Przemysłu. Gen. inspektor piechoty, arcyksiążę Fryderyk, dokonawszy inspekcji garnizonu przemyskiego, odjechał wczoraj do Wiednia.

Marsz śmiertelny do Jarosławia. Naprzód podaje pod powyższym tytułem szereg sensacyjnych szczegółów o przegładzie wojsk w Jarosławiu w dniu 4 bm., podczas którego wskutek upału zachorowało wielu żołnierzy. Organ socjalistyczny pisze mianowicie: Wymarsz wojsk do wsi Koniaczów, gdzie odbył się przegład, nastąpił dnia 6 bm. o godzinie 4 rano, powrót zaś o godzinie 11. Termometr wskazywał przeszło 40 stopni C. wstąpił, w ośmiu zaś 35 stopni C. Żołnierze odziani byli w tzw. „waffenrocki” i byli w pełnym rynsztunku bojowym. O godzinie 11 pułki wraçały z Koniaczowa zdziesiątowane; dwa kilometrowa droga od rzeki Sannu do miasta zacielenia była żołnierzami, do tkniętymi udarem słonecznym. Na drodze, w rowach, w przyległych domach leżeli bezprzytomni żołnierze, i gdyby nie szybka pomoc ludności cywilnej, katastrofa byłaby kolosalną. W pobocznie nie było ani jednego lekarza pułkowego, żadnego ambulansu, żadnych leków. Padł pułkownik 89 pp., jeden oficer, kadet i 50 żołnierzy, z których 4 i zaraz tego samego dnia zmarło w szpitalu. Nieszczęście nie byłoby przybrało takich rozmiarów, gdyby zastosowano jakiekolwiek środki ostrożności. Pierwszy bowiem razony został udarem nad Saenem szeregowie Bochniak z 2 komp. 10 pp., i gdyby dowodzący pułkami tutaj żołnierzy byli zatrzymali, gdzie ta twożna się było orzeźwić wodą i gdyby ich utłokowano w nadbrzeżnych zarosłach łożyn, skończyłoby się na tym jednym wypadku. — Dopiero o 6 l. popołudniu przybyło kilku lekarzy wojskowych, którzy chorych na wozach zabrali do koszar. W nocy przez ulice miasta o chwila przewożono do szpitala chorych żołnierzy.

— **Tyle Naprzód.** Szczegóły przezeń podane — za które oczywiście, ze względu na źródło, nie przyjmujemy odpowiedzialności — zostaną niewątpliwie już w najbliższym czasie zbadane przez władze wojskowe, a wynik dochożący zakomunikowany piśmnom.

Z Rymanowa. Szósta lista gości kąpielowych, przybyłych do Rymanowa do 4 bm. wykazuje, osób 2071.

Ze Skolego nam piszą: Korczyn, Skole, Hrebend, Zelemianka, Stawko, Tuchla, Ławoczne — oto szereg miejscowości, położonych na linii kolejowej Stryj-Ławoczne, które tak ze względu na swój klimat, jak nie mniej ze względu na wygodną komunikację i nieznaną oddalenie od Lwowa powinny sięgnąć na lato połowę mieszkańców stoicy. Klimat łagodny, powietrze czyste, górskie, ogromne bogactwo lasów szpilkowych, kąpiel w gorących rzekach — to dla każdego wielkomiłośca, nadzianego mikrobrami lwowskimi, isny raj na ziemi. Każda z tych miejscowości leży w kotlinie, otoczonej obficie zalesionymi górami. Najszerszą kotliną ma samo Skole, dzięki czemu dzień tu jest dłuższy aniżeli w innych miejscowościach, a powietrze wolniej se. Letnicy mieszkają przeważnie na Demni, lub na wsi, mając przytem wszelkie wygody miasta, jak poczta, urząd telegraficzny, kolej, handle, targ, warsztaty rykodniculnicze itd. Samo bowiem Skole dźwignęło się w ostatnich latach znacznie, dzięki swojemu burmistrzowi dr. Mironowiczowi, który z zapadłego kąta górskiego stworzył miasto, pomimo nader skąpych zasobów gminnych. W tym czasie bowiem powstały liczne nowe budowle (kościół, cerkiew itd.), trotuary w całym prawie mieście, ogród miejski, szkoła sześcioklasowa, ulepszone gościnie i drogi, utworzono drogę do rzeki a dla wygody letników, zbudowano wygodne budki kąpielowe, dalej drogę do lasu gminnego i przez las, zbudowano w lesie mostki, ustawiono liczne ławki stoły, ęltany, słowem burmistrz obecny przerobił Skole a co najważniejsze, że w pracy swej i nadal nie ustaje, atarając się ciągle o upiększenie miasta. Od czasu przyłączenia sąsiedniej gminy do Skolego poprawiły się także finanse miasta, w obec czego należy się spodziewać, że Skole już wkrótce stanie w szeregu naszych większych uzdrowisk. Warunki ma ku temu bardzo dobre. Wiele natomiast postawia do życzenia tutejsze życie towarzyskie a raczej jego kompletny brak. Jedynie kasyno stara się temu zaradzić, ale rzadko ze skutkiem. W.

Znaczna kradzież. Ze stryja donoszą do Słowa Pol. Podczas nieobecności dr. Szeparowicza skradziono mu z mieszkania 6 banknotów 1000-koronowych. Podejrzanie padło na kuzyna, St. Dzikowski, który dzień przedtem przybył z sanockiego, ofiarowując się objąć pieczę nad domem. Po powrocie 7 bm., nie zastał dr. Szeparowicz ani kuzynka ani pieniądze. W kasieto znajdowały się nado brylanty i precjoza wartości 4000 kor., z których również nie pozostało ani śladu, natomiast książeczki kasy oszcz. pozostały. Zachodził podejrzanie, że kuzynek zabrał i klejnoty. Prawdopodobnie kuzynek uciekł do Ameryki przez Hamburg. Dr. Szeparowicz zwrócił się o interwencyę do tut. policyi, a nrto telegraficznie do policyi we Lwowie, Hamburgu i Bremie, ale jak dotąd, bez skutku. Dzikowski ma lat 28, jest wzrostu średniego, ciemny blondyn, wos jasny, na twarzy nieznanne ślady ospy, ubrany w czarny surdut, jasne tabaczkowe spodnie, kamizelka i krawat różowe, nie umie po niemiecku. Poszkodowany przeczaca znaczną nagrodę za wskazówki.

Kronika powszechna.

§ Nasze pamiątki historyczne. Po grobowcach Józefowskich w Żółtki i Sobieskich w Złoczowie zwraca się uwaga publiczna na kolebkę Czarnieckich która obecnie przetrwała w ręce żydowskie. Mianowicie tow. akcyj. K. Poznańskiego (żyda), wielkiego finansisty warszawskiego, nabył wieś Czarniec, w której urodził się i umarł Stefan Czarniecki i która była kolebką jego rodu.

Niedaleko Ohecin, w powiecie woszczowski, gubernii kieleckiej, w okolicy lesistej, leży starożytna wieś Czarnca. Tutaj w r. 1599 urodził się Stefan Czarniecki, tutaj wywczasował w rządkich w swem życiu przerwach pomiędzy służbą żołnierską. Umarł Czarniecki, jak wiadomo, w lutym 1665 r., wracając do domu z bitwy pod Stawiszczami, w której odniósł ranę. Żłoki na razie odziedziczone do Warszawy, skąd jednak wkrótce sprowadzono do Czarnicy i tam pochowano w grobach rodziny Czarnieckich. Skromna dziś wieś we Woszczowskiem krajku w sobie prochy jednego z największych Polaków i jest skarbnicą wielu po nim pamiątek. Wyodróżnia się wśród nich piękna świątynia, ufundowana przez Czarnieckiego w r. 1650. Zbudowana z cegły i kamienia, w stylu renesans, wraz z dzwonnica, przetrwała do dzisiaj i zawiera cały szereg pamiątek po bohaterze i jego rodzinie. Wnętrze jej zdobą wspaniałe sztukaterie stylowe, a wielki ołtarz należy do unikatów okazałości i smaku. Ołtarz ten trzymany w stylu renesans, otacza szereg postaci ryerskich. Prócz tego w świątyni przechowały się następujące pamiątki: Portret Stefana Czarnieckiego na desce, w postaci rycerza z buławą na koniu; krzyż srebrny z cyfrą i herbem Stefana Czarnieckiego; kielich mały z napisem hetmana, dar Stefana Czarnieckiego i jego brata Wojciecha; część czapka, tkanej srebrną, zdobytego na Karolu Gustawie, służąca obecnie za kaptur u kapy; dwa ornaty: biały i zielony, z herbami Czarnieckich; chrzcielnica marmurowa, artystycznej roboty, z herbami Czarnieckich; opis założenia kamienia węgielnego z roku 1640; ławki w kościele dębowe z herbami; mały obozowy obraz N. M. Panny na blasze srebrnej; trzy dzwony najznaczniejsze w okolicy, z których jeden ma wazę przeszło 3000 funtów. Wreszcie kilka napisów łacińskich i polskich na tablicach marmurowych, a pomiędzy nimi grobowa tablica Stefana, na której wyliczone są godności i zwycięstwa wielkiego rycerza. W pobliżu kościoła stał niegdyś zamek, z którego atoli obecnie nie zostało nic, prócz domniemanego miejsca, nazwanego przez lud „zamczyskiem”. Czarnca przechodziła w różne ręce: w r. 1660 dziedziczyli ją Leszczyńscy, później Działyńscy, Modliszewscy, Gogolewscy i Makłowski.

§ O walce chłopów z wojskiem w Erlau na Węgrzech — o czem donoszą telegramy — przychozą dziś bliższe szczegóły: W Erlau przyszło onegdaj podczas uroczystości ludowej do starcia między wojskiem a włościanami. Dzienniki donoszą, że parobcy nie chcieli przypuścić żołnierzy do udziału w zabawie, a także dziewczęta nie chciały tańczyć z żołnierzami. Żołnierze więc porwali dziewczęta przemocną do tańca, wskutek czego przyszło do bójki. Gdy policya nie mogła dać rady, zawezwano z koszar wojsko, a przybyła na miejsce kompania wojska dała salwę. W ogólnem zamieszaniu strzały trały policyantów, żołnierzy i włościan. Ogółem 68 jest rannych, a między tymi 14 żołnierzy.

§ Sensacyjnym morderstwem zajmuje się obecnie cała Praga. Oto stróż nocny, Wacław Szanal, czuwający nad bezpieczeństwem praskiego Muzeum artystyczno-przemysłowego, został zamordowany, a sprawca zbrodni powiesił się. Na podstawie natychmiastowego śledztwa policyjnego i miejscowych oględzin, przebieg zbrodniczego czynu przedstawia się w następujący sposób. Jakis nieznaną mężczyzna od trzech tygodni był codziennym gościem muzeum, w którym robił szkice i zapiski. Zdaniem prześluchanych urzędników muzeum, morderca ukrył się w niedziele po południu w szafie salo na pierwszym piętrze. Nocą boso zakradł się do sąsiedniej sali i chciał się włamać do szafy ze starożytnościami o wartości z górą 100.000 koron. W tej samej chwili, o 11 w nocy, wszedł stróż nocny do sali ze ślepa łatką w ręku. Złodziej rzucił się na niego z nożem kuchennym, a napadnięty pobiegł do aparatu sygnalizowego. Złodziej przekroczył mu dojdź do sygnetu i zamordował stróża 40 uderzeniami noża. Morderca chciał następnie uciec do ogrodu po sznurze, wiszącym u okna, sznur urwał się jednak i morderca spadł z wysokości 6 metrów, łamiąc prawą rękę i prawą nogę. Następnie próbował się do pawilonu w ogrodzie, zaisnął na sztygłi rzemieni, a w dodatku ostre razy ugodził się nożem w okolicę serca. Identyczność mordercy zdołał policya stwierdzić dopiero wczoraj. Mordercą jest suplent gimnazjalny, od pewnego czasu postępujący bez posady, Franciszek Sandler (inni donoszą Salzer).

§ Słowacy. Dr. L. Niederle wydał w bieżącym roku w Peszcie narodową mapę Słowacy (Narodopisna mapa uhorka Słowacku). Wynika z niej, że na 2,019,641 Słowaków na Węgrzech, 1,749,415 Słowaków zamieszkuje w zwartej masie 16 komitatów północno-zachodnich na Węgrzech. W dziesięciu z nich stanowią większość ludności, a w sześciu innych poważnie mniejszości. Słowacy tedy siedzą na przestrzeni 56,265 km. kwad., to jest na przestrzeni, równającej się Królestwu Poznańskiemu i Prusom Zachodnim. Najczystsze komitaty słowackie są: 1) orawski 94,7 proc., 2) trenczyński 92,8 proc., 3) liprowski 92,5 proc., 4) zwoleński 89,4 proc., 5) turezański 73,6 proc., 6) nitzański 73,1 proc., 7) szarycki 66,1 proc., 8) spiški 58,2 proc., 9) tokowski 57,5 proc., 10) preszurski 51,1 proc. Inne 6 komitatów: geneński, honki, zemplński, nitzhorski, nowohradzki i abaj-unhwański liczą po 40 proc. Słowaków. Ludność ta jest w jednej czwartej wyznania ewangelickiego (430.162), w przeważnej części trzy czwarte są tu rzymsko-katolicy, należący do diecezji: koszyckiej, ostrzyhomskiej, spiskiej i nitzhorskiej. Na stolich biskupich atoli siedzą sami Madziery. W seminariach duchownych w Spiżu i w Koszycach nauka odbywa się w języku łacińskim i madziarskim. Wśród duchowniństwa ewangelickiego przeważają Czesi. Przekład biblii, używanej w zborach ewangelickich, kancyonaly i śpiewnik i są cze-

skie. Nauki odbywają się po madziarsku i słowacku.

§ O Witte otrzymujemy od jednego z przyjaciół naszego pisma kilka szczegółów, które nas specjalnie mogą interesować: Ojciec najwbitniejszego dziś dyplomaty rosyjskiego był kolonistą niemieckim. Znał się dobrze na gospodarstwie i z czasem został administratorem dóbr hr. Branickich w Białejce, w Ukrainie. Syn administratora, S. J. Witte, zdążył do dzieciństwa nadzwyczajne zdolności. Hr. Ka. Branicki zajął się chłopakiem bardzo gorliwie i gdy młody Witte ukończył studia z odznaczeniem, wyrobił mu bardzo korzystne stanowisko rządowe. Młodzieniec zachował wdzięczność dożgonną względem rodziny Branickich; pamięta on dobrze, co zawdzięcza Polakom i żywo z nami sympatyzuje; nie kryje się on z tem, że pragnie, aby Polacy w Rosji w całej pełni odzyskali należne im prawa. Poglądy Wittego podziela ks. Świątobliwy-Mirski, wnuk żołnierza polskiego z r. 1830, a dziś przysły „mał opatrnościowy” Rosji postępowej.

§ Żydzi w wielkich miastach. Ze wszystkich miast europejskich ma Warszawa najwięcej żydów, bo przeszło 220.000. Po niej idą Budapeszt 166.000, Wiedeń 149.000, Londyn 120.000, Berlin 88.000, Paryż 75.000, Amsterdam 56.000, Lwów 43.000, Konstantynopol 40.000, Bukareszt 9.000, Petersburg 2.800, Rzym 2.500, Lizbona 2.450, Madryt 300, Ateny 300, Sztokholm 120. Z miast amerykańskich najwięcej żydów liczy Nowy Jork, bo przeszło 700.000.

„IDEAL”. W każdym gospodarstwie domowym wywołał istny przewrót uowy wynalazek zaszczytnie znanej czeskiej firmy Rak i Hobza w Hranicach. Tym wynalazkiem jest opatentowana maszyna do prania „IDEAL”, na której w każdym domu można wyprać wszelkiego rodzaju bieliznę bez stukania, parą, wilgoci i innych nieprzyjemności. Główną zaletą owej maszyny jest to, że mechanizm jej jest tak praktyczny i zrozumiały, iż specjalna pracownia do tej maszyny jest wcale niepotrzebna, lecz zajęciem być może przy niej ktokolwiek, 12-letnie dziewczę lub chłopak, albo też inna osoba, zbędna w gospodarstwie, albowiem praca na tej maszynie jest nadzwyczaj łatwa. Najlepszym dowodem dobroci owej maszyny jest bardzo rychłe rozszerzenie jej w wielu tysiącach, przedewszystkiem w towarzystwach „Czerwonego Krzyża” austro-węgierskiego i rosyjskiego, a także i poza granicami krajów czesko-słowiańskich. Ktoby się bliżej interesował tym wynalazkiem, niech żąda od wyżej wymienionej firmy cennika, który wysłany zostanie każdemu gratis i franko.

Zmarli.

Paulin Norbert Eodzia Moszyński, emeryt sekretarz sądu, przeżywszy lat 77 zmarł we Lwowie.

Po zamachu na sułtana.

Konstantynopol 8 sierpnia. Według dotychczasowych wyników śledztwa jest 11 obokrajowców a 32 tutejszokrajowców podejrzanych o winę lub współwinę zamachu w Yildiz.

Biuro policyjne w Konstantynopolu. Mało wschodniego przypychu, za to dużo wschodniego niechlujstwa. Rada policyi, Mehmed Effendi, prowadzi żywą rozmowę ze swoim sekretarzem.

R a d a p o l i c y j i : ... A więc te gaury, dziennikarscy reporterzy, dotąd sprawcy zamachu nie wysłędzili? Muszą być widocznie w porozumieniu z winnymi i ostatecznie mogłbym i kilku z nich przyknąć. Ja sądzę, że oni są w porozumieniu z mordercami...

S e k r e t a r z : Przebaczenia — effendi — lecz zdaje mi się, że o tem nie ma mowy. Dzienniki kują nas, ale zbrodniarce, o tem jestem przekonany, są zupełnie z nas zadowoleni. Tylko uczeni ludzie obawiają się, iż mogliby być zamknięci.

R a d a p o l i c y j i : Tak, to jest moja polityka. W ten sposób ludzie uczeni zostają porządny. A nieopiniów nie poprawi się przecież przez areszt. To powoduje tylko niepotrzebne wydatki, a przecież te pieniądze daleko lepiej możnaby obrócić na podwyższenie mojej różnej płacy.

S e k r e t a r z : Tego zdania jesteśmy wszyscy w Turcyi. A i w niektórych innych krajach podobno nie jest o wiele inaczej. O Allah! My policyści jesteśmy strasznie biednymi stworzeniami!

R a d a p o l i c y j i : Oczywiście! Taki anarchista, czy nihilista urządził się wygodnie! Trzask, brak — i po dziś dzień nie potrzebuje się wcale obawiać, że się go wysłędzi i zamknie. A jeśliby nawet... toż my wszyscy jesteśmy ludźmi, i jeśli ma pieniądze, to możnaby jakiegoś innego stracić.

S e k r e t a r z : Czy nie należałoby tak przecieć jakiegoś Bułgara albo Ormianina, jako sprawcę zamachu — kazać stracić — effendi.

R a d a p o l i c y j i : To byłoby przedw

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Wspominałam ci, panie Head — rzekła, zwracając się do mnie — iż z poczucia obowiązku zmuszoną byłam pozostać w Londynie. Gdyście tylko wczoraj odjechali do Hastings, zaczęłam zaraz śledzić pilnie, co się dzieje w tym domu. Ufałam sumiennoci policyanta, zostawionego na straży przez ciebie, panie Ford; miałam jednak przekonanie, że obdarzona niezwykłą przebiegłością Włoszka znajdzie sposób dostania się niepostrzeżenie do mieszkania swego, a w takim razie tylko druga, posiadająca zarówno dar przenikliwości jak i przeszkodzić mogła wykonaniu jej planów. Znalazymy się dobrze wzajemnie, przypuszczalam, iż lubo żaden mężczyzna w Londynie nie zdołał budzić trwogi w sercu pani Koluchy, ona lęka się potrochu Anny Beringer.

— Stałam tedy na czatach opodal tego domu; w ciągu pierwszych godzin nie zaszło nic godnego wzmianki, lecz gdy ściemniać się zaczęło, spostrzegłam starą wiedźmę, którą opo-

wadzała panów po mieszkaniu w czasie pierwszej tu waszej bytności, wychodzącą z bocznych drzwi. Idąc w ślad za nią, widziałam, że udała się do małego sklepiku produktów spożywczych, skąd wyszła dopiero w pół godziny później, niosąc mały koszyk z zapasami żywności. Podążyłam zaraz za tą kobietą; ruchy jej budziły podejrzenie moje, elastyczność bowiem chodu staruszki nie zgadzała się z podeszłym i pozór jej wiekiem. Policjant, będący na warcie, przeszedł koło nas, gdyśmy wchodziły na ulicę Welbeck; przyspieszyłam kroku i niewielka odległość dzieliła mnie tylko od tej, którą brałam za panią Koluchę.

„Dochodząc do drzwi domu, chciałam położyć rękę na jej ramieniu, gdy ona szybkim jak błysk piorunu ruchem zwróciła się do mnie i przysnęła mi na twarz plyn, będący silnym rozczynem amoniaku. Padłam w tył, nie mogąc odychać i przemówić słowa. Zdradziła Włoszka wiedziała, jakie skutki spowodują amoniak na organizm ludzki, paraliżując chwilowo krtani i odbierając możliwość użycia głosu. Zanim oprzytomnieć zdołałam, niegodziwa kobieta chwyciła mnie w objęcia i wionęła do wnętrza domu. W sieni nałożyła mi zaraz kajdany na ręce, zakneblowała usta. Byłam tak obezwładniona działaniem amoniaku, że nie stawałam żadnego opo-

ru. Wciągnąwszy mnie potem do tego laboratorium, skropowała mi członki, położyła na podłodze, a patrząc na swą nieszczęśliwą ofiarę wzrokiem pogardliwym, odezwała się ze śmiechem złowrogim:

— „Za wyjątkiem jednym tylko, jesteś najsprytniejszą białogłową w Londynie, panno Beringer. Widzę, jak żywo obchodzisz sprawy moje. Postaram się zaspokoić twą ciekawość.

„Wyszła i wróciła po chwili, wlokąc coś ciężkiego za sobą. Co za okropność! to było ciało kobiety!... Zaledwie dawałam wiarę oczom własnym. Położyła trupa na podłodze i zaczęła go ubierać w suknie swoje. Załatwiwszy się z tem i ułożywszy zwłoki w takiej postawie, jakby nieboszczyk uległ nagłej śmierci, wróciła do mnie:

— Przed dwoma laty — mówić zaczęła, pochylona nademną — żyła w Neapolu kobieta, będąca żywym portretem moim: te same rysy, ten sam wzrost, nawet ten sam wyraz twarzy; nadzwyczajne ze mną podobieństwo przyczyniało żonie ubożego wieśniaka dużo kłopotów, gdyż ją policja parę razy aresztowała w mniemaniu, że mnie chwytła w ręce; po udowodnieniu pomylki odzyskiwała dopiero wolność. Biedna kobieta umarła wkrótce i została pochowana, pogrzeb jednak pozorny był tylko, gdyż starałam

się, aby zwłoki zostały mi wydane, rozumiejąc, jak bardzo przydatne mogą mi być *in extremis*. Zapłaciłam znaczną sumę jej mężowi za ciało, które następnie potajemnie sprowadziłam do mego domu. Obawiając się wszelako gadatliwości wieśniaka, rozkazałam go sprzątnąć jednemu z moich sojuszników... Zwłoki zmarłej kobiety utrzymywałam w niskiej bardzo temperaturze i przywożłam je na yachcie do Anglii. Tutaj spoczywały w zimnym podziemnym lochu, gdzie zakonserwowały się dobrze, nie ulegając żadnemu rozkładowi, w tych warunkach bowiem mogły jeszcze przechowywać się czas długi.

— W obecnej chwili groźące niebezpieczeństwa to ciało udatni mi ucieczkę. Najsurowsze wyroki sądów doczesnych tracą znaczenie wobec grobu. Ścigający mnie zawzięci ludzie przypuszczają, że już nie żyję, a tym sposobem ujdę szczęśliwie ich pogoni; dzięki pomocy życzliwych przyjaciół dostanę się za granicę, będę używała jeszcze słodczy życia, podczas gdy w Anglii rozejdzie się wieść o popełnionem przestępnie samobójstwie. Dla nadania większego prawdopodobieństwa tej pogłosce, przy ciebie wieśniaczki położę spryckę do zastrzykiwań zaskórnych i butelkę z gwałtownie działającą trucizną; będzie to ostatni akt rozstrzygający wy-

— „A teraz, panno Beringer — dodała z dzwięczącym mi jeszcze w uszach piekielnym śmiechem — z tobą rozprawię się ostatecznie. Chcąc zmusić cię do milczenia, zamknę panią w lodowatym lochu, w którym przechowywałam ciało zmarłej. Tak skropowaną jesteś, że męczarnie twoje nie potrważą długo; śmierć uwalni cię od nich niebawem. Powinnaś jednak wiedzieć, że nigdy nie zobaczysz już twarzy ludzkiej, że popełniłaś ciężką pomyłkę, występując do walki ze mną, do miary mojej bowiem nie dorastaś jeszcze!”

„To rzekłszy, usunęła za pomocą sprężyny taflę kamienną w podłodze i wrzuciła mnie w głąb lodowatego lochu. Trudno opisać, co wycierpiałam, leżąc tam przez ciąg piętnastu godzin. Usłyszawszy kroki wasze nad głową, zrobiłam wysiłek nadludzki, pozbyłam się knebla zatykającego mi usta i wzywać zaczęłam ratunku. Bogu dzięki, usłyszeliście wołanie moje!”

Słowa panny Beringer spadały na nas niby uderzenia młota; ostupiali ze zdumienia, nie mogliśmy przemówić słowa. Będąc już w naszych rękach, sprytna Włoszka szatańskim wybiegiem wyprowadziła nas w pole!

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

Bullion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po smacznych smaczkach str. 5 — 6 — 7, 750, dla ochoty z nowego drobia i dalszego przetworzenia po 10 złr. kilo. — Dwór Łapazym-Brzeżany.

Kociół lokomobilowy 8 HP. potrzebujący naprawy, tania do sprzedania. Wiadomości dzielić biuro K. Petrusa, Lwów, Akademicka 28. 122

Renklody do zmaszania i na kompot 3 k. 80 h. Jabłka papierówki i Gruski 2 k. 80 h. Sliwki ogromne 3 k. wyszła w 5 kg. koscach franco za zaliczką S. Falek, Zaleszczyki nr. 4. 100 kg. Jabłek lub Gruszek 25 k. stacja kolejowa Zaleszczyki. 119

Miód pszczałny lipowy, tegoroczny, pakotek bez żadnych domieszek, wyszła w klasankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poezty za 6 koron. Miód pitny w szklanych garstkach po 5 kg. również z opłatą poezty za 6 kor. Zarząd dóbr ziemskich Z. Litwńskiego w Stenikowcach poczta Stenikowce. 123

Pożyczki pieniężne każdej wysokości, niewzięcie, na 3/4, 4, 5 pro. udzielam osobom każdego stanu na skryt długi, weksel, polięc assekuracyjną, hypotekę itd. Spłaty także ratami. G. Lüthoff, Berlin W. 25, P. B. 487

Owoce Zaleszczyckie, najdelikatniejsza: Renklody, słone k. 4 — Gruski kalski słone k. 3 — Jabłka papierówki i letwki k. 280. Sliwki obrymnie k. 3 — Wszystko świeże rwane wyszła w 5 kg. koscach franco za zaliczką D. Wenker, ogródnik w Zaleszczykach, Rynek 15. 124

Uszlachetnione Zboża krajowe!
Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brześć — poleca do siewu: Bzeniec ostę galicyjską w dwóch gatunkach, odmianowa dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu: „Elita” pochodząca z najdородniejszych klasów ręką na pola wybieranych po cenie kor. 28 za 100 kilo i „Selekcyjna” pierwsza reprodukcyjna „Elita” kor. 25 za 100 kilo. Żyto polskie, mało wymagające i plenne kor. 22 za 100 kilo. Ceny rosniące się loco stacja Podgórze lub Kłaj — za worki dolicza się cenę kosztu. 482

Lwowska fabryka chemiczna „Jlen“
wyrabia i poleca
Mydła toaletowe
od najładniejszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydlom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyiógów kwiatowych.
Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska.
Puder Eunice w trzech kolorach.
Atrament kancelaryjny.
Atramenty kolorowe.
Farby do stampilij.
Guma do klejenia.
Płyn do wywabiania plam.
Środki opatrunkowe.
Kapiele z kwasem węglanym a la kapiele balsamiczno-borowinowe.
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanterijnych. Prospekty i cenniki franco i gratis.

Rolnik
36-letni, z 16-letnią praktyką w intensywnie i racjonalnie prowadzonych gospodarstwach w kraju, a od roku 1898—1904 w Dublanach obok Lwowa jako rzadca folwarku zakładowego, poszukuje posady administratora, rzadcy lub kontrolora dóbr w kraju albo zagranicą. Zaskawne oferty pod R. S. p. Zagórany. 481

Ruch pociągów kolejowych
Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. osob. przech. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp. osob. odch. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12:20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Wrocława, Delatyna (od 1/10 do 30/4 w.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowice, Dorny Watry i Suczawy.	12:45	Krakowa, (Wiednia, Wrocława, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kozyrnicy, Rozwadowa, Dynowa, Jass, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącz, (p. Tarnów)
2:31	Krakowa, (Berlina, Wrocława, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimska, Wieliczki, Orłowa, N. Sącz, (p. Tarnów), Jass, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)	2:51	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 w.), Kalusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
6:00	Krakowa, (Berlina, Wrocława, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimska, Wieliczki, Orłowa, N. Sącz, (p. Tarnów), Zakopanego, Jass, Krosna, Iwonica, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł)	4:15	Krakowa, (Wiednia, Wrocława, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonica, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Miela (p. Dębica), Orłowa, Wieliczki, Oświęcimska
6:10	Ickan, Czortkowa, Kalusza, Delatyna (p. Kołomyje) od 1/6 do 30/9 w. w niedzielę i rz. k. święta), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 w.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 8/8), Suczawy	6:15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuzsan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 8/8), Suczawy
7:20	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów	6:30	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
7:29	Lwocznego, (Pesztu), Borysławia, Kalusza	6:55	Jaworowa
7:50	Rawy ruskiej, Sokala	7:30	Lwocznego, (Pesztu), Kalusza, Drohobycza, Borysławia
8:05	Stanisławowa, Żydaczowa	8:25	Krakowa, (Wiednia, Wrocława, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 w.)
8:15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa	8:35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonica (p. Przemysł), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącz, Orłowa, Wieliczki, Oświęcimska, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 w.)
8:18	Jaworowa	9:00	Sambora, Strzyżak-Popielnicy, Chyrowa, Rymanowa, Iwonica, Jass, Nowego Sącz, Orłowa
8:50	Krakowa, (Berlina, Wrocława, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimska, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemysł)	9:20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 w. w niedzielę i święta) Kalusza, Delatyna (p. Kołomyje), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowice, Suczawy
10:05	Kolomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező	10:55	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa, Belca, Sokala, Lubaczowa
10:35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	11:10	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów, Potutor, Grzymałowa, Belca, Sokala, Lubaczowa
11:45	Lwocznego, Kalusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny	2:00	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów, Iwanias pustego, Skaly, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanias pustego, Grzymałowa
11:55	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor	2:40	Ickan, (Botuzsan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyńcicy, Kőrösmező, Kołomyja, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
1:30	Krakowa, (Berlina, Wrocława, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącz, Jass, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonica, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł)	2:50	Krakowa, (Wiednia, Wrocława, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemysł), Jass, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącz, Dworów
1:40	Ickan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Wyńcicy, Kołomyja, Nowosielicy (p. Zaleszczyk), Serethu, Radowice, Berhomethu (w niedzielę i święta), Suczawy	2:55	Lwocznego, Drohobycza, Borysławia, Kalusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzielę i święta)
1:50	Sambora, Zakopanego, N. Sącz, Jass, Krosna, Iwonica, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżak	4:10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemysł)
2:30	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymałowa	4:20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
3:45	Tuchli (od 15/9 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9 w.), Drohobycza, Borysławia	5:50	Kolomyi, Żydaczowa, Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 w.)
4:32	Jaworowa	5:58	Jaworowa
5:00	Belca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6:25	Lwocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kalusza
5:25	Krakowa, (Berlina, Wrocława, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimska, Stryja, Kozyrnicy, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Miela (p. Dębica), Dynowa, Chyrowa (p. Przemysł)	6:35	Krakowa, (Wiednia, Wrocława, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemysł), N. Sącz, Orłowa, Oświęcimska
5:30	Podwoleczysk (Odessa, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanias pustego, Skaly, Kopyczyniec, Grzymałowa	7:30	Rawy ruskiej, Sokala
5:45	Ickan, Żydaczowa, Kalusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	9:00	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów
8:40	Krakowa, (Berlina, Wrocława, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kozyrnicy, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 w.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 w.), N. Sącz (p. Tarnów), Jass, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Chyrowa (p. Przemysł)	10:05	Przemysł (od 1/5 do 30/9 w.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Jass
9:10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	10:40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyńcicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
9:20	Sambora, Orłowa, N. Sącz, Jass, Krosna, Iwonica, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżak	10:55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Jass, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego
9:50	Krakowa, (Berlina, Wrocława, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcimska, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jass, Iwonica, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł)	11:00	Krakowa, (Wiednia, Wrocława, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jass, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
10:20	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwanias pustego, Husiatyna	11:05	Podwoleczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skaly, Iwanias pustego, Grzymałowa
10:50	Lwocznego, (Pesztu), Kalusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny	11:10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Idealem każdej praktycznej gospodyni jest dobra maszyna do prania. Taką jest nasza światowej sławy opatentowana maszyna „Idealem”, która będąc pracką, nie je i nie pije i nie żąda zapłaty. — Stuby nigdy nie zanicha — nie wypowie. Wypierze bez wilgoci, bez par, lekko, czysto, bieliny nie niszczy. Wymaga tylko skromnej obsługi: ogrzać wodę i z lekka porządkować korbą. Dotychczas najlepsza maszyna na świecie. Na 7 wystawach nagrodzona złotymi medalami. Wywóz do wszystkich ziem słowiańskich. Pi. sz. żądać cenników od Pierwszej csekiej specjalnej fabryki maszyn DO PRANIA Rak i Hobza, Hranice, Morawa. 491

Gruszki stołowe k. 280, Jabłka papierówki k. 280, Renklody do smażenia i na kompot k. 380, Sliwki obrymnie k. 3 —, świeżo rwane wyszła w koszykach 5 kg. franco za zaliczką 100 kg. Jabłek lub Gruszek k. 30 stacja Zaleszczyki. J. Nagler, Zaleszczyki nr. 10. 130

Pomidory sprzedaje krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach po 2 korony franko 5-kilowy koszyk. 125

Wilgoć i grzyb domowy najskuteczniej, najbardziej zadawajony **WASSER RAS NA ZAWAZO** od lat 10-ku wypróbowany środkiem. Dowód: liczne uznania za roboty przeprowadzone w pałacach, dworach kamienicach etc. Przesyłka próba 6 kor. Zarząd fabryki „glazurny” Lwów, Łyczakowska l. 22. 129

5 koron i więcej dziennego zarobku.
Towarzystwo podczoszkowych maszyn dla zajęcia domowego poleca pań i panów do podczoszkowej roboty na swojej maszynie. Pojedyncza i szybka robota — przez cały rok zajęcia w domu. Żadna umiejętność nie jest potrzebna do tego. Oddalenie nie przeszkadza, można łatwo sprzedać te prace. „Hausarbeiter - Strickmaschinen - Gesellschaft” Thos. H. Whittick & Co., Prag. Petersplatz 7. I. — 277. 462

Fundacya Wiktora hr. Baworowskiego wydzierżawia
położone w powiecie tarnopolskim dobra: **Myszkowice**, obejmujące około 1100 morgów, z gorzelnią; **Baworów**, obejmujące około 1000 morgów, z gorzelnią, od 1 kwietnia 1907.
Oferty należy wnosić do Zarządu dóbr fundacyjnych w Myszkowicach, gdzie złożony jest do przejrzenia projekt kontraktu dzierżawy, tudzież mapy katastralne i arkusze posiadłości. Pełnomocnik kuratora fundacyi w Myszkowicach udziela zgłaszającym się oferentom bliższych informacyj. Termin wniesienia ofert do 1 listopada 1905. Oferenci składają mają wadium 10.000 koron dla każdego majątku z osobna w kasie Wydziału krajowego, a odpis kwitu kasowego dołączają do oferty. Projekt kontraktu można także przejrzeć u syndyka fundacyi adw. dr. Tadeusza Skalkowskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1. (Przedruk nie będzie płatny). 495

Pod zasiewy jesienne poleca **Nawozy sztuczne** I. gal. Towarzystwo akcyj. dla przemysłu chemicznego (przedtem Spółki kom. Juliana Wanga), 405 **we Lwowie ul. Akademicka l. 8, I. p.** Na żądanie wyszła się cenniki odwrotnie i oplatnie.

Telegram! Makarowski i Sp.
mają zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że otworzyli **we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 2, Skład farb, pokostów, lakierów, pędzli, szczołek, mydeł, perfum — artykułów gumowych i przyborów art. malarskich — oraz Handel materyałów.** 490

Colosseum w Pasażu Hermanów.
Od 1 do 15 sierpnia. **Jednoaktówka polska oraz nader urozmaicony program.** **W niedzielę i święta 2 przedstawienia.**